

Grzegorz Majchrzak  
Warszawa

## Kulisy „listu kaprała do generała”

„Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśniania niektórych spraw i działania w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy”. Te trzy zdania napisane 8 XI 1982 r. przez internowanego w Arłamowie przewodniczącego „Solidarności” Lecha Wałęsę do I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, premiera i przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego Wojciecha Jaruzelskiego przeszły do historii jako tzw. list kaprała do generała. Przez wiele lat był uznawany za sukces propagandowy peerelowskich władz. Jak się jednak okazuje, zupełnie niesłusznie. Dzisiaj dzięki odnalezionej dokumentacji Biura Ochrony Rządu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dotyczącej internowania „gdańskiego elektryka” możemy zrekonstruować nie tylko okoliczności jego powstania, ale również plany i zamierzenia przywódców PRL z nim związane.

Po wprowadzeniu stanu wojennego peerelowskie władze planowały wykorzystać Lecha Wałęsę do własnych celów. Z tego też powodu został potraktowany inaczej niż pozostali przywódcy związku<sup>1</sup>. Formalnie nawet nie pozbawiono go wolności, lecz został „gościem rządu”<sup>2</sup>. Był „ochraniany” (*de facto* pilnowany) przez funkcjonariuszy Samodzielnej Grupy Operacyjnej BOR MSW. Przetrzymano go w luksusowych ośrodkach rządowych: w Otwocku (do 15 XII 1981 r.), Chylicach (do 11 XI 1982 r.) i Arłamowie (do 13 XI 1982 r.). Zapewniano mu również dobre wyżywienie — w tym dostęp do alkoholu i papierosów, możliwość relaksu (gry w tenisa stołowego czy — okresowo — łowienia ryb). Pozwalano na częstsze niż w przypadku innych internowanych odwiedziny, głównie rodziny oraz duchownych.

Dwukrotnie przymierzano się do wyemitowania w Telewizji Polskiej jego wystąpienia, jednak zamiarów tych (mimo nagrania z nim wywiadu) nigdy nie zrealizowano. Po raz pierwszy tuż po jego internowaniu, w pierwszej dobie stanu wojennego<sup>3</sup>. Druga przymiarka

---

<sup>1</sup> Podobnie jak on został potraktowany przewodniczący NSZZ Rolników Indywidualnych Jan Kułaj. Innym powodem odrębnego potraktowaniu było zaliczenie ich (obok internowanego byłego I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i jego współpracowników) do grona osób pełniących „kierownicze stanowiska w państwie”.

<sup>2</sup> Decyzję o internowaniu wręczono mu dopiero 26 I 1982 r.

<sup>3</sup> O takim zamiarze poinformował telefonicznie księdza (zapewne Henryka Jankowskiego), z którym rozmawiał telefonicznie poprzez linię rządową 13 XII 1981 r., zob. Notatka służbowa inspektora

miała miejsce tuż przed zwolnieniem Wałęsy. 13 listopada wywiad z nim przeprowadziła starannie dobrana ekipa Telewizji Polskiej, na której czele stał redaktor *Dziennika Telewizyjnego* i autor programów publicystycznych Marek Barański — jeden z najbardziej zniechęconych w stanie wojennym dziennikarzy TVP. Rozmowa z przewodniczącym „Solidarności” nie została jednak wyemitowana przez Telewizję Polską<sup>4</sup>. Jej fragmenty nadała natomiast (13 listopada wieczorem) amerykańska stacja radiowo–telewizyjna ABC News<sup>5</sup>.

Przede wszystkim jednak władze PRL zamierzały wykorzystać Lecha Wałęsę do firmowania „odbudowanej” przez władze po 13 XII 1981 r. „Solidarności”<sup>6</sup>. Można się tylko domyślać, że jego negatywna postawa wobec tego pomysłu mogła być jednym z ważniejszych powodów rezygnacji z niego<sup>7</sup>. To właśnie w ramach działań związanych z odbudową ruchu związkowego po wprowadzeniu stanu wojennego<sup>8</sup> w czerwcu i lipcu 1982 r. planowano zorganizować dyskusję telewizyjną na temat przyszłości związków zawodowych w Polsce z udziałem Lecha Wałęsy, Władysława Kruczka (członka Rady Państwa) i Jana Szydłaka (przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych z 1980 r.)<sup>9</sup>. Z nieznanych przyczyn z tego pomysłu zrezygnowano.

Tak więc mimo planów i przymierzeń do propagandowego wykorzystania przewodniczącego „Solidarności” ostatecznie więc nie doszło. Z czasem stał się on zresztą dla władz

Wydziału IV BOR MSW mjr. Antoniego Majewskiego w sprawie wydarzeń w Chylicach, Warszawa, 14 grudnia 1981, w: *Kryptonim 333. Internowanie Lecha Wałęsy w raportach funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu*, oprac. T. Kozłowski, G. Majchrzak, Chorzów 2012, s. 72. Jak wynika z relacji ministra — członka Rady Ministrów ds. współpracy ze związkami zawodowymi Stanisława Cioska, który był pierwszym rozmówcą Wałęsy po pozbawieniu go wolności złożonej 13 XII 1981 r. podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR sprawiał on wrażenie uległego i skłonного do daleko idącej współpracy, łącznie z wydaniem oświadczenia dla uspokojenia nastrojów i ewentualną współpracą nad kształtem przyszłego związku, Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, 1828, Protokół nr 19 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 13 grudnia 1981 r. k. 408.

<sup>4</sup> Jak wykazało przeprowadzone w TVP dochodzenie wewnętrzne, ABC NEWS nagranie przekazał Wojciech Kazimierz Harasiewicz (operator dźwięku w Wytwórni Filmowej „Poltel”), któremu w trakcie „obróbki technicznej” taśmy z wywiadem (bez wiedzy przełożonych) udało się nagrać jego fragmenty na magnetofon. Więcej zob. G. Majchrzak, „Osoba prywatna”. *Kulisy zwolnienia Lecha Wałęsy z internowania*, „wSieci”, 11–17 II 2013.

<sup>5</sup> Według Marka Barańskiego decyzję w tej kwestii miało podejmować „pół Biura Politycznego [KC PZPR — G. M.] i pół rządu”, w tym wicepremier Mieczysław Rakowski, minister spraw wewnętrznych Czesław Kiszczak i rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban (M. Barański, *dt tajemnice*, Warszawa 1991, s. 23).

<sup>6</sup> Operację w celu *de facto* przejęcia kontroli nad NSZZ „Solidarność” władze (głównie Służba Bezpieczeństwa) rozpoczęły jeszcze jesienią 1981 r., czyli przed wprowadzeniem stanu wojennego. Więcej na ten temat zob. G. Majchrzak, *Działania Służby Bezpieczeństwa w celu przejęcia kontroli nad „Solidarnością” w latach 1980–1982*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 4, s. 89–100.

<sup>7</sup> Przyczyny rezygnacji władz z tego pomysłu nie są znane.

<sup>8</sup> W związku z wprowadzeniem stanu wojennego działalność związków zawodowych, podobnie jak innych organizacji społecznych, zawieszono.

<sup>9</sup> Propozycję udziału w programie Lechowi Wałęsie złożyli redaktorzy TVP Jerzy Ambroziewicz i Tadeusz Zakrzewski 5 VI 1982 r. Zob. Meldunek nr 9 starszego wywiadowcy Wydziału I BOR MSW ppor. Eugeniusza Kwapisa w sprawie wizyt Jerzego Ambroziewicza, Tadeusza Zalewskiego oraz ks. prof. Stanisława Potockiego, 8 czerwca 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 226, 227. Miał on być najprawdopodobniej nagrywany w Arłamowie w drugiej połowie lipca 1982 r. Zob. Notatka służbowa nr 14 starszego wywiadowcy Wydziału I BOR MSW ppor. Eugeniusza Kwapisa dla dyrektora BOR płk. Stefana Pawłowskiego w sprawie planowanej wizyty ekipy telewizyjnej u Lecha Wałęsy, lipiec 1982, w: *ibidem*, s. 257).

obciążeniem, stąd np. pomysł oddania go pod kuratelę Kościoła<sup>10</sup>. Nic więc dziwnego, że napisany przez przewodniczącego „Solidarności” na początku listopada 1982 r. „list kaprala do generała” stał się doskonałym pretekstem do jego uwolnienia w ramach „normalizacji” sytuacji w kraju<sup>11</sup>.

Lech Wałęsa list ten napisał, a przynajmniej przekazał go jednemu z pilnujących go funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu (Eugeniuszowi Kwapisowi) 8 listopada tuż przed południem. Jak ten potem meldował: „Wręczając mi list internowany powiedział, że przywiązuje wielką wagę do tego aby list dotarł jak najszybciej do adresata, dodając że zostało bardzo mało czasu”<sup>12</sup>. Po nieco ponad trzech godzinach funkcjonariusz przekazał telefonicznie treść listu dyrektorowi Biura Ochrony Rządu. Najprawdopodobniej na jego polecenie przekazał oryginał listu ministrowi spraw wewnętrznych Czesławowi Kiszczakowi, ten zaś adresatowi — Wojciechowi Jaruzelskiemu.

List Wałęsy nie wzbudził bynajmniej entuzjazmu przywódców PRL. Jak odnotował w swych dziennikach ówczesny wicepremier Mieczysław Rakowski, uznali oni bowiem, że „jest to dość ogólny tekst”. Zdecydowali, że przewodniczącemu „Solidarności” należy „zapropozować tekst poważniejszy”. Powstał on najprawdopodobniej podczas spotkania Rakowskiego z Jaruzelskim. Jak odnotował ten pierwszy: „Tekst taki napisaliśmy w stylu Wałęsy”<sup>13</sup>.

Co prawda Rakowski nie przytoczył jego treści, ale na szczęście jego kopia zachowała się w materiałach BOR dotyczących internowania przewodniczącego „Solidarności”. List w wersji przygotowanej przez władze brzmiał: „Szanowny Panie Generale, przemyślałem sytuację — tak dalej nie można się szarpać. Uważam, że porozumienie wszystkich Polaków jest konieczne. Demonstracje, strajki i konspiracje organizowane przez gorące głowy do niczego nie prowadzą. Trzeba zaczynać od nowa. Nie robić starych głupstw. Ja też wiele zrozumiałem. Najlepiej budować nowe związki na dole, socjalizm tworzyć wśród ludzi. W tej trudnej sytuacji chciałbym zrobić coś pozytywnego dla Kraju”<sup>14</sup>. Co symptomatyczne, Jaruzelski w tej wersji listu miał być tytułowany jako premier i generał armii, a Wałęsa występować jako osoba prywatna.

Zgodnie z wytycznymi przełożonych próbę przekonania przewodniczącego „Solidarności” do zmiany treści listu podjął jeden z pilnujących go borowców Bogdan Jaroń. Funkcjonariusz ten starał się nakłonić rozmówcę do sformułowania apelu do działaczy związkowych i sympatyków „Solidarności”, aby „zaniechano wystąpień i strajków w imię dobra ojczyzny”. Uzasadnieniem dla takiego kroku miało być spotkanie Wojciecha Jaruzelskiego z prymasem Polski Józefem Glempem z 8 XI 1982 r., w trakcie którego ustalono termin drugiej pielgrzym-

---

<sup>10</sup> Strona kościelna ustosunkowała się oczywiście negatywnie do tego pomysłu. Ksiądz Alojzy Orszulik przekazał (w lipcu 1982 r.) Kazimierzowi Barcikowskiemu, iż „Prymas powiedział, że Kościół nie może być przedłożonym ramieniem władzy i więzić Wałęsy”, P. Raina, *Rozmowy z władzami PRL. Arcybiskup Dąbrowski w służbie Kościoła i narodu*, t. II, Warszawa 1995, s. 34.

<sup>11</sup> Jak to ujął podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR Kazimierz Barcikowski: „Dla zwolnienia Wałęsy trzeba było znaleźć właściwy moment”, AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18 listopada 1982 r., k. 227.

<sup>12</sup> Notatka służbowa nr 26 starszego wywiadowcy Wydziału I BOR MSW ppor. Eugeniusza Kwapisa w sprawie zachowania Lecha Wałęsy w dniach 29 października–8 listopada 1982 r., listopad 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 337.

<sup>13</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 401.

<sup>14</sup> Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Bogdana Jaronia zawierająca treść listu przedstawionego przez funkcjonariusza BOR do podpisu Lechowi Wałęsie, Arłamów, 9 listopada 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 344, 345.

ki papieża Jana Pawła II do Polski. Wałęsa spotkanie te wyśmiał — uznając je za farsę, wydawał się jednak skłonny do ustępstw w sprawie listu do Jaruzelskiego. Stwierdzał co prawda, że napisanie nowego i jego opublikowanie w środkach masowego przekazu „nic nie da, gdyż w związku z ustaleniami z żoną [zapewne podczas jej ostatniej wizyty w Arłamowie w dniach 21–22 X 1982 r. — G. M.] i tak nikt w to nie uwierzy”. Jednak z drugiej strony proponował spotkanie z wicepremierem Rakowskim oraz „wystąpienie w telewizji, a następnie odczytanie listu”, co jego zdaniem „może spowodować zaprzestanie działalności podziemnej”. Wyrażał przy tym przekonanie, że „takie osoby jak [Zbigniew] Bujak posłuchają go”. Jak bowiem argumentował, nie chciał dopuścić „aby do strajku i rozlania krwi ponownie doszło”<sup>15</sup>.

Z pewnością postawa Wałęsy nie do końca odpowiadała władzom, gdyż zupełnie inaczej niż one widział np. przyszłość ruchu związkowego. Nie zamierzał bowiem rezygnować z autentycznych, niezależnych związków czy uczestniczyć w kontrolowanej przez władzę „odbudowie” NSZZ „Solidarność”. Podkreślał, że „szybsze wprowadzenie pluralizmu w nowych związkach może tylko je umocnić”. Oczywiście ekipa Jaruzelskiego nie była tym absolutnie zainteresowana. Zapewne jednak liczono na przekonanie przewodniczącego „Solidarności” do sygnowania bardziej korzystnej z punktu widzenia władz deklaracji, gdyż Jaronowi polecono kontynuowanie rozmów z nim na ten temat. Tym razem jednak punktem wyjścia był przygotowany dzień wcześniej w Urzędzie Rady Ministrów list<sup>16</sup>. Co więcej, wydawało się, że borowiec osiągnął pełen sukces, gdyż — jak wynikało z jego raportu — przewodniczący „Solidarności” miał zgadzać się z treścią odczytanego mu dokumentu, a nawet zadeklarować, że gotów jest „napisać wystąpienie w podanej przeze mnie formie, które odczyta podczas spotkania z tow. [Mieczysławem] Rakowskim przed kamerami telewizji”. Poza tym zaraz po rozmowie z Jaroniem zaczął pakować swe ubrania do walizki, stwierdzając że „może być w każdej chwili zabrany stąd przez generałów”<sup>17</sup>. Takie też informacje przekazano do Warszawy.

Prawdopodobnie pod ich wpływem przy Rakowieckiej opracowano plan, który przewidywał, że list Wałęsy zostanie ogłoszony wraz z informacją, iż odwiedził go minister spraw wewnętrznych, a następnie przewodniczący „Solidarności” odzyska wolność. I rzeczywiście, 9 listopada wieczorem do Wałęsy przyjechał (zgodnie z decyzją i wytycznymi Sekretariatu KC PZPR) Kiszczak<sup>18</sup>.

Obaj panowie odbyli dwupółgodzinną „pogawędkę” w cztery oczy. Ich relacje są rozbieżne. Jak stwierdzał przewodniczący „Solidarności” we wspomnieniach: „Co ciekawe, przywiózł ze sobą list napisany w moim stylu, żebym taki «wystosował». Między wierszami mówił, że ten mój jest trochę niepoważny i że nie ma tego, o co władzom najbardziej chodziło — wyraźnej prośby o zwolnienie i wezwania do przerwania strajków. Żądania te były dla mnie nie do zaakceptowania. Nie zgodziłem się, ryzykując dalsze internowanie, a może i gorszy obrót spraw”<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Bogdana Jaronia w sprawie listu Lecha Wałęsy do Wojciecha Jaruzelskiego, Arłamów, 9 listopada 1982, w: *ibidem*, s. 341, 342.

<sup>16</sup> Borowiec okłamał Lecha Wałęsę, stwierdzając, że autorem nowej wersji listu jest on oraz jego kolega Eugeniusz Kwapis. Zob. Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Bogdana Jaronia w sprawie listu Lecha Wałęsy do Wojciecha Jaruzelskiego, Arłamów, 9 listopada 1982, w: *ibidem*, s. 342.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 342, 343.

<sup>18</sup> AAN, KC PZPR, 2265, Protokół nr 29 z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR w dniu 9 listopada 1982 r., k. 141. Uprzednio Wojciech Jaruzelski zapoznał Sekretariat KC PZPR „z treścią listu skierowanego przez Lecha Wałęsę oraz informacją tow. Czesława Kiszczaka w tej sprawie”, *ibidem*.

<sup>19</sup> L. Wałęsa, *Droga do prawdy. Autobiografia*, Warszawa 2008, s. 196, 197.

Nieco inaczej spotkanie opisywał były minister spraw wewnętrznych: „Rozmowa była — szczerze mówię — piekielnie skomplikowana. Wałęsa jest człowiekiem niesłychanie trudnym w rozmowach, przynajmniej w tego typu rozmowach [...] Nie liczyłem, że przekonam go do czegokolwiek, ale chodziło o to, żeby ukazał się jakiś wspólny komunikat. I to szło jak po grudzie. Wałęsa już się zgadzał, a przynajmniej tak wyglądało, mówił przy tym — tym swoim dyplomatycznym stylem, z którego wynika absolutnie wszystko, i kiedy już wydawało mi się, że doszliśmy do jakiegoś stanowiska i mówiłem: *No to ten fragment mamy za sobą, przejdźmy do następnego*, Wałęsa zaraz protestował: *Jakie za sobą, ja nic nie powiedziałem, niczego nie podpisuję, niczego nie uzgodniliśmy i niczego nie obiecuję*. Z mojej strony były różne propozycje, które mogły mu ułatwić i jego status, i przyszłość. Chodziło więc o to, aby uczynił jakieś gesty, jakieś oświadczenie napisał lub list otwarty, w którym odciąłby się od ekstremalnej części swoich sojuszników, na co grzecznie, ale twardo odpowiadał odmownie”<sup>20</sup>.

Jak tłumaczył dwa dni później przewodniczący „Solidarności” jednemu z pilnujących go funkcjonariuszy BOR, podczas rozmowy z ministrem spraw wewnętrznych „nie podpisał żadnego oświadczenia”, gdyż „nie otrzymał w zamian nic dla swoich kolegów, którzy są internowani i aresztowani”. Jak podkreślał, jego zdaniem w liście „winny znajdować się sformułowania, „coś za coś””, a ponadto powinien on „być sporządzony przy pomocy konsultantów”<sup>21</sup>.

W skłonieniu Wałęsy do współpracy nie pomogły nawet niedwuznaczne groźby, wręcz szantaż ze strony ministra spraw wewnętrznych pod adresem przewodniczącego „Solidarności”. Według Rakowskiego Kiszczak „powiedział mu, że to nie żarty”, oraz przypomniał historię z dolarami (na temat rzekomo posiadanych przez siebie kilkuset tysięcy dolarów — co było wówczas ogromną, niewyobrażalną wręcz dla przeciętnego Polaka sumą — Wałęsa wypowiadał się kilkakrotnie w czasie swojego internowania). Przewodniczący „Solidarności” nie dał się jednak zastraszyć, stwierdzając: „I tak wam naród nie uwierzy. Naród uwierzy mnie”<sup>22</sup>.

Po rozmowie z ministrem spraw wewnętrznych przewodniczący „Solidarności” zwątpił jednak w szybkie zwolnienie. Jak pisał „The Guardian” (na podstawie niewyemitowanego wywiadu Wałęsy dla Telewizji Polskiej, który „przeciekl” na Zachód), przekonany był, że „najlepsze co go może spotkać, to przeniesienie do więzienia w Białoleczę, gdzie przetrzymywanych było szereg innych przywódców «Solidarności»”<sup>23</sup>.

Tymczasem władze PRL nie rezygnowały z korzystniejszej dla nich formy oświadczenia. Na polecenie ze stolicy Jaroń wraz z innym funkcjonariuszem BOR Jerzym

---

<sup>20</sup> W. Bereś, J. Skoczylas, *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991, s. 154. O frustracji Kiszczaka przebiegiem rozmowy najlepiej świadczy jego relacja złożona dziewięć dni później podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR: „Wałęsa nie zmienił się, jest to mały człowiek, zulił, lis, chytry człowiek, chce oszukać partnera”, AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18 listopada 1982 r., k. 229.

<sup>21</sup> Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Bogdana Jaronia w sprawie wypowiedzi Lecha Wałęsy, Arłamów, 10 listopada 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 346. Jak wynika z relacji Kiszczaka złożonej podczas posiedzenia Biura Politycznego 18 XI 1982 r., Wałęsa „chciał rozmów trójki [czyli spotkania z premierem i prymasem, podobnie jak w 1981 r. — G. M.] z doradcami”, AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18 listopada 1982 r., k. 230.

<sup>22</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 402.

<sup>23</sup> AIPN, IPN BU 0397/521, „Dokumentacja wypowiedzi Lecha Wałęsy w 1982 r.” — opracowanie Wydziału Informacji KC PZPR, k. 19.

Smolińskim 10 listopada podjął kolejną próbę przekonania Lecha Wałęsy do zmiany stanowiska. Po blisko półtoragodzinnej rozmowie wyraził on „zgodę na sporządzenie oświadczenia w skróconej formie”, jak stwierdzał: „z uwagi na brak informacji o bieżącej sytuacji w kraju («mogą być już trupy»)”. Niestety, treści tego dokumentu (przekazanego dyrektorowi Biura Ochrony Rządu) nie znamy. Później przewodniczący „Solidarności” zgodził się jeszcze na zmianę jego daty — z 9 na 10 listopada. Deklarował przy tym: „pójdę jeszcze dalej”, „zrobię wszystko, by w Kraju zapanował spokój”. Stawiał jednak też warunki: „tylko wtedy, jeżeli nie będę oszukany — nie dam się oszukać”. Podtrzymywał stanowisko w sprawie konieczności wystąpienia telewizyjnego, argumentując: „Żeby w to wszystko społeczeństwo uwierzyło, powinienem wystąpić w telewizji, by to wszystko skomentować, jestem pewien, że społeczeństwo to zrozumie i zapanuje spokój”. Domagał się — jak twierdził: „dla sprawniejszej pracy” — przeniesienia bliżej stolicy, np. do Konstancina, oraz „przeglądu bieżących informacji”<sup>24</sup>.

Ostatecznie jednak władze PRL nie zdecydowały się wykorzystać nowej wersji listu przewodniczącego „Solidarności”, mimo że — jak stwierdzał Rakowski: „Formalnie rzecz biorąc, oświadczenie było dobre, ale [...] nie było w nim akceptacji ustawy związkowej itp.”<sup>25</sup> List zwrócono więc 11 listopada Wałęsie. Ten podarł go z ulgą, stwierdzając, że „gdyby [je] napisał wczoraj w obecności ministra, miałoby to sens, obecnie jest za późno”. Wyraźnie też po raz kolejny usztywnił swoje stanowisko. Odmówił napisania oświadczenia dla telewizji i zadeklarował: „Będę tylko rozmawiać z wolnej stopy, jako człowiek wolny”<sup>26</sup>.

Tego samego dnia (w „Dzienniku Telewizyjnym” o siedemnastej) odczytano „list kaprała do generała”, poinformowano o spotkaniu ministra spraw wewnętrznych z przewodniczącym „Solidarności” oraz o wystąpieniu przez Kiszczaka o uchylenie internowania Wałęsy — ostatecznie wolność odzyskał on dopiero trzy dni później (14 listopada).

Notabene we władzach PRL nie było bynajmniej jednomyślności co do realizacji takiego właśnie scenariusza. Według Mieczysława Rakowskiego głównym przeciwnikiem tego rozwiązania miał być przedstawiciel twardego skrzydła w PZPR Mirosław Milewski<sup>27</sup>. Ale nie tylko on — podobne stanowisko zajął np. Florian Siwicki — wiceminister obrony narodowej i jeden z najbliższych współpracowników Jaruzelskiego. Według Kiszczaka takiemu rozwiązaniu sprzeciwiało się kilku członków Biura Politycznego KC PZPR, którzy opowiadali się „za sądzeniem Wałęsy”<sup>28</sup>. Przeciwno byli też „przyjaciele”, czyli towarzysze ze Związku Sowieckiego<sup>29</sup>.

<sup>24</sup> Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Bogdana Jaronia w sprawie wypowiedzi Lecha Wałęsy, Arłamów, 10 listopada 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 347.

<sup>25</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 412. Według Rakowskiego Wałęsa „w obecności Kiszczaka napisał, że jest przeciwko strajkom, zamieszkom itp.”, ibidem.

<sup>26</sup> Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW ppor. Bogdana Jaronia w sprawie wypowiedzi Lecha Wałęsy, Arłamów, 10 listopada 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 348.

<sup>27</sup> Jak odnotował 10 XI 1982 r. Rakowski, w rozmowie telefonicznej Kiszczak poinformował go, że „bruździ Mały (Milewski)”, w: M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 403.

<sup>28</sup> W. Bereś, J. Skoczylas, *Generał Kiszczak...*, s. 155. Takie samo stanowisko zajmowała Moskwa. Rzeczywiście władze PRL rozważyły postawienie przewodniczącego „Solidarności” przed sądem, jednak zrezygnowały ostatecznie z tego pomysłu. Więcej zob. G. Majchrzak, *Sprawa uwolnienia jedenastki*, w: *Encyklopedia Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989*, t. I, Warszawa 2010, s. 400, 401. Jak tłumaczył sowieckim towarzyszom Wojciech Jaruzelski: „Nie można postawić Wałęsy przed sądem z uwagi na reakcję międzynarodowej opinii publicznej oraz protesty w Polsce”, Ch. Andrew, W. Mitrochin, *KGB w Europie i na Zachodzie*, Warszawa 2001, s. 930.

<sup>29</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 404.

Na upublicznienie „listu kaprala do generała”, faktu rozmowy Kiszczaka z Wałęsą i decyzji o zwolnieniu przewodniczącego „Solidarności” zdecydowano się głównie w obawie przed przeciekami tych informacji do opinii publicznej i utratą spodziewanego wydźwięku propagandowego<sup>30</sup>.

Co skłoniło Lecha Wałęsę do napisania listu w takiej, a nie innej formie i w tym właśnie terminie? Trzeba w tym miejscu przypomnieć, że na 10 listopada podziemna Tymczasowa Komisja Koordynacyjna zapowiedziała protest przeciwko delegalizacji NSZZ „Solidarność”. Miał on polegać nie tylko na kilkugodzinnych strajkach, lecz także na manifestacjach ulicznych, których przebiegu nikt nie był w stanie przewidzieć<sup>31</sup>. Nie było bowiem wiadomo, jaki zasięg będą miały strajki i demonstracje, a przede wszystkim, jak zareaguje na nie władza. I czy znowu (jak np. 31 VIII 1982 r.) nie poleje się krew.

Zapewne więc Wałęsa chciał wpłynąć na rozwój wydarzeń w tym dniu. Tym bardziej że (jak twierdzi na łamach swej najnowszej autobiografii *Droga do prawdy*) nie był zachwycony działaniami TKK, o których dowiedział się zresztą *post factum*: „Nie mogłem zostać z boku, bo nie były to dobre koncepcje”. Nie bez znaczenia też było zapewne, że jak stwierdzał: „Czas z różnych powodów działał na moją niekorzyść. Władze widziały chyba w internowaniu szansę na odizolowanie mnie od spraw i działalności związku”<sup>32</sup>. Co ciekawe, wcześniej (na łamach *Drogi nadziei*, swej wcześniejszej autobiografii), tłumaczył ten fakt nieco inaczej: „Oceniałem dość sceptycznie szanse powodzenia demonstracji na wielką skalę. Obawiałem się, że te kolejne zrywy nie przyniosą nic poza falą aresztowań i zatrzymań coraz większej liczby działaczy. Groziło to poważnym osłabieniem wpływu «Solidarności» na społeczeństwo. Brałem także pod uwagę i to, że przy zmniejszonej skali masowości demonstracji może nastąpić większa radykalizacja poszczególnych grup, co w zderzeniu z coraz sprawniej działającym aparatem policyjnym może doprowadzić do przelewu krwi. Krwi, która nie przyniesie rozwiązań, a obciąży także moje konto”<sup>33</sup>. Tę drugą wersję zdają się potwierdzać meldunki funkcjonariuszy Biura Ochrony Rządu oraz zapis wspomnianego wcześniej niewyemitowanego wywiadu dla TVP.

Jednak jest też być może inne wytłumaczenie takiej postawy Lecha Wałęsy, związane z jego obawami stan zdrowia. Następnego dnia po powstaniu „listu kaprala do generała” Bogdan Jaroń odnotował bowiem, że przewodniczący „Solidarności” w odpowiedzi na grzecznościowe pytanie: „Jak pan się czuje?”, stwierdził: „Dobrze, lecz prawdopodobnie

---

<sup>30</sup> Rakowski przedstawia to wręcz jako efekt intrygi Kiszczaka w obliczu rosnącego we władzach oporu wobec takiego rozwiązania: „Otóż postanowiono ogłosić dziś komunikat o zwolnieniu go z internowania. «Boimy się — powiedział Kiszczak — że sprawa przestanie być tajemnicą, skoro Główny w TV o tym powiedział». Odnoszę wrażenie, że Czesław świadomie to wykorzystał. Rzecz jest godna opisanie. Otóż wczoraj przyszedł do mnie Urban i powiedział, że Główny, oglądając film o Wałęsie, powiedział, że rozważa się możliwość zwolnienia go. Przekazałem to Kiszczakowi, który w trakcie rozmowy ze mną zadzwonił do Główny i raczej w karcącym tonie poprosił go, żeby się nie wypowiadał na ten temat. Odnoszę wrażenie, że gdy Czesław podczas «nocy generałów» zorientował się, że liczba przeciwników zwolnienia W[ałęsy] rośnie, użył Główny jako środka nacisku”, ibidem, s. 404, 405.

<sup>31</sup> Zob. Oświadczenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” z 9 października 1982 r. w sprawie rozwiązania przez władze PRL wszystkich związków zawodowych, w: *Dokumenty władz NSZZ „Solidarność” 1981–1989*, wybór i oprac. J. Olaszek, Warszawa 2010, s. 89, 90. Szczegółowe wytyczne TKK sformułowała jedenaście dni później, zob. Oświadczenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” z 20 października 1982 r. na temat przygotowań organizacyjnych do strajku generalnego, w: ibidem, s. 96–98.

<sup>32</sup> L. Wałęsa, *Droga do...*, s. 197.

<sup>33</sup> Idem, *Droga nadziei*, Kraków 1990, s. 270.

mam raka pod lewą małżowiną ucha”<sup>34</sup>. Nie można więc wykluczyć, że obawa przed tą śmiertelną (przynajmniej w potocznym pojęciu) chorobą mogła odegrać pewną rolę w jego napisaniu.

Podpisanie listu jako kapral, a nie przewodniczący związku przez Lecha Wałęsę miało być — jak sam zainteresowany tłumaczy — jego zdaniem zabiegiem celowym. W tym drugim przypadku list nie miałby bowiem szans na publikację. Z drugiej zaś strony Wałęsa nie chciał i nie mógł występować, jak chciały władze PRL, jako osoba prywatna. Wybrał więc „rozwiązanie dość komiczne, ale do zaakceptowania w ówczesnych okolicznościach”. Dzięki temu, jak twierdzi: „List był więc dwuznaczny — niby godzę się na jakieś rozmowy, na krok w kierunku porozumienia, a jednocześnie sobie kpię”<sup>35</sup>.

Tym niemniej, jak sam oceniał po latach: „W ten sposób pod koniec pobytu w Arłamowie trochę się wyłożyłem [...] był to mój błąd, jak się zresztą okazało o niewielkich skutkach, a bardziej nieciekawym odbiorze społecznym”<sup>36</sup>.

Rzeczywiście w kolejnych dniach i tygodniach rządzący PRL starali się zdyskontować propagandowo „list kaprała do generała”. Jak odnotował 12 XI 1982 r. na łamach swych dzienników Mieczysław Rakowski: „Co się tyczy Wałęsy, to ludzie są zdumieni, zaskoczeni, zaszokowani. Niektórzy zastanawiają się, dlaczego podpisał się: «kapral Lech Wałęsa». Czy to oznacza, że «podporządkował się generałowi»?”. I jak konkludował: „Im więcej będzie niejasności wokół Wałęsy, tym lepiej”<sup>37</sup>. Innego potencjalnego zysku (oczywiście dla peerelewskich władz) z zaistniałej sytuacji doszukiwał się członek Biura Politycznego KC PZPR Kazimierz Barcikowski, według którego w przypadku przewodniczącego „Solidarności” po napisaniu przez niego listu do Jaruzelskiego i zwolnieniu z internowania „legenda niezłomnego i internowanego Wałęsy upadła”<sup>38</sup>.

Było to jednak myślenie typowo życzeniowe. Rzeczywiście opublikowanie „listu kaprała do generała” wywołało falę spekulacji i domysłów. Jak pisano np. we zachodnioniemieckim „Frankfurter Allgemeine Zeitung” kilka dni po zwolnieniu przewodniczącego „Solidarności”: „zakończenie okresu internowania przywódcy związku zawodowego, Wałęsy, stwarza wiele zagadek. Kto kierował jego ręką, gdy w swym liście do szefa rządu, Jaruzelskiego, napisał, że nadszedł czas odpowiedniego ustawienia pewnych rzeczy — oto pytanie, jakie zadają sobie w Warszawie [...] Co ma oznaczać podpis ze stopniem wojskowym kaprała? [...] Czy kapral nie traktuje już siebie jak przywódcę związkowego?”<sup>39</sup>. Z kolei, jak wynika z danych agenturalnych zebranych przez Wojskową Służbę Wewnętrzną (wspierającą Służbę Bezpieczeństwa w walce z „Solidarnością”), w środowisku „byłych działaczy” związku taki, a nie inny podpis pod listem miał być „tłem ostrego konfliktu między Wałęsą i Kuroniem” z września 1980 r. Wówczas to — jak stwierdzano w jednym z meldunków Zarządu WSW Warszawskiego Okręgu Wojskowego — współzałożyciel Komitetu Obrony Robotników na łamach „Der Spiegel” określił przewodniczącego związku „kapralem w okopach”, a siebie i kolegów z Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” „generałami obecnych wydarzeń”. Rzekomo więc taki, a nie inny podpis pod listem miał

<sup>34</sup> Notatka służbowa młodszego inspektora Wydziału I BOR MSW por. Bogdana Jaronia w sprawie listu Lecha Wałęsy do Wojciecha Jaruzelskiego, Arłamów, 9 listopada 1982, w: *Kryptonim 333...*, s. 341.

<sup>35</sup> L. Wałęsa, *Droga do...*, s. 196.

<sup>36</sup> Ibidem, s. 197.

<sup>37</sup> M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 405.

<sup>38</sup> AAN, KC PZPR, V/186, Protokół nr 56 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 18 listopada 1982 r., k. 227.

<sup>39</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), IPN BU 2321/2, Wałęsa — teraz kapral? Tłumaczenie z „Frankfurter Allgemeine Zeitung” z 15 XI 1982 r.



być symboliczną odpowiedzią Lecha Wałęsy, a zarazem oznaczać jego odcięcie się od opozycji politycznej i działaczy KSS „KOR”<sup>40</sup>.

Spekulacje, domysły i niepewność w związku z „listem kaprala do generała” i niespodziewanym zwolnieniem z internowania jego autora nie przeszkodziły jednak w entuzjastycznym powitaniu szefa związku przez gdańszczan. Jak informował na antenie brytyjskiej BBC Maurice Latey: „Entuzjazm dwutysięcznego tłumu, który wyległ na jego spotkanie w Gdańsku, i jego reakcja na to powitanie wskazują, że Lech Wałęsa nadal jest przywódcą zdolnym natchnąć tysięczne rzesze oddanych zwolenników”<sup>41</sup>. Z kolei francuska AFP przytaczała fragment jednego z artykułów z prasy podziemnej: „Postępowanie Wałęsy (podczas internowania) jest dla nas przykładem odwagi, determinacji i oporu. Od początku (sprzeciwu robotniczego) jest naszym przywódcą we wspólnej walce. Witamy go [po powrocie z internowania — G. M.] z radością i nadzieją”<sup>42</sup>. Kilka dni później amerykańska Associated Press informowała, że koledzy Wałęsy ze Stoczni Gdańskiej „wyrazili spokojną radość” z jego uwolnienia oraz deklarują „ponownie [go] poprzeć”, odrzucając wszelkie alternatywy dla „Solidarności”<sup>43</sup>. A o „całkowitym zaufaniu do Wałęsy” ze strony „Gdańska, bastionu oporu robotniczego”, informowała (na podstawie informacji obserwatorów zagranicznych w Trójmieście) AFP<sup>44</sup>.

Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o odnotowanym przez SB incydencie z udziałem zespołu „Perfect”. 11 XI 1982 r., kiedy występował on w Olsztynie, włączył do programu „scenki i dialogi zawierające aluzje o negatywnym wydźwięku politycznym”, a konferansjer „kilkakrotnie podkreślał uroczysty charakter tej daty”, a nawet w jednym z występów „zadeedykował program L. Wałęsie”<sup>45</sup>.

Oczywiście nie wszędzie przyjęto list Wałęsy równie entuzjastycznie. Służba Bezpieczeństwa informowała (na podstawie wypowiedzi „niektórych dziennikarzy prasy terenowej”), że „wśród ekstremalnych działaczy b[ylej] „Solidarności” na Wybrzeżu” jest on „oceniany jako zdrada interesów tego ruchu”<sup>46</sup>. Również „wśród pracowników młodych wiekiem, głównie byłych aktywistów i zaangażowanych sympatyków «Solidarności»”, SB odnotowała opinię, że „Wałęsa poszedł na kolaborację z rządem”<sup>47</sup>. Być może jej wyrazem był napis „Wałęsa zdrajca” wykonany przez nieznaną sprawców na baraku gospodarczym przy hotelu

<sup>40</sup> AIPN, IPN BU 2386/20862, Meldunek zastępcy szefa Zarządu Wojskowej Służby Wewnętrznej Warszawskiego Okręgu Wojskowego Jana Kowalczyka dla zastępcy szefa Wojskowej Służby Wewnętrznej — Szefa Zarządu III WSW dot. zwolnienia Lecha Wałęsy z internowania z dnia 19 listopada 1982 r., k. 22.

<sup>41</sup> AIPN, IPN BU 0397/521, „Dokumentacja wypowiedzi Lecha Wałęsy w 1982 r.” — opracowanie Wydziału Informacji KC PZPR, k. 22.

<sup>42</sup> Ibidem, k. 23. Z kontekstu wynika, że chodziło o jeden z podziemnych biuletynów. Niestety, jego nazwy nie wymieniono. Co ciekawe, pozytywną opinię (określoną wręcz „peanami”) zestawiano z krytyką kierownictwa podziemnej „Solidarności” za nieudany przebieg protestów z 10 XI 1982 r., ibidem.

<sup>43</sup> Ibidem, k. 26. Przytaczano dwie wypowiedzi stoczniovców: Andrzeja, pracującego w stoczni od ośmiu lat („Wałęsa jest wielką nadzieją, ponieważ jest człowiekiem, który może rzeczywiście przewodzić. Każdy chciałby, aby wrócił do stoczni, ale zdaje sobie sprawę z tego, że władze mu nigdy nie pozwolą”), oraz Kazimierza, zatrudnionego w tym zakładzie od 1977 r. („Wałęsa nie stracił zaufania. Wszyscy mu nadal wierzą i nadal ma dużą wiarygodność”).

<sup>44</sup> Ibidem, k. 27. Jak stwierdzano 24 XI 1982 r.: „Zaufanie to zostało wyrażone w niedzielę poprzez wielką manifestację niezłomnego przywiązania do Wałęsy i «Solidarności». Obserwatorzy dostrzegli nawet napisy na posadźce. Ich sens sprowadza się do zdania: «Leszku, jesteś naszym przywódcą i mamy do ciebie całkowite zaufanie»”, ibidem.

<sup>45</sup> IPN BU 1585/15949, „Informacja Dzienna MSW”, nr 316/418, 14 XI 1982, k. 85.

<sup>46</sup> Ibidem, „Informacja Dzienna MSW”, nr 318/420, 16 XI 1982, k. 111.

<sup>47</sup> Ibidem, „Informacja Dzienna MSW”, nr 315/417, 13 XI 1982, k. 60.

Neptun w Szczecinie<sup>48</sup> czy kolportowane na terenie Przedsiębiorstwa Transportowego Spedycji Krajowej w Gdańsku ulotki przedstawiające przewodniczącego „Solidarności” jako „świnie stojącą przy korycie z ziemniakami”<sup>49</sup>. Nie można, szczególnie w tym drugim przypadku, wykluczyć, że były one efektem działalności SB mającej na celu dyskredytację Lecha Wałęsy.

Z kolei wśród internowanych w Strzebielinku list wzbudził poważne kontrowersje. Jak zapisał 15 listopada w swym dzienniku działacz szczecińskiej „Solidarności” Tadeusz Dziechciowski: „Cała wczorajsza niedziela upłynęła tutaj na rozważaniach sytuacji, która się wytworzyła”. Jego ocena kroku przewodniczącego „Solidarności” była zresztą negatywna: „Coraz więcej przemawia za tym, że list był jego własnym pomysłem, że niestety «sztandar» związku może okazać się być co nieco zbrukany”<sup>50</sup>.

Z drugiej strony wśród gdańskiego aktywu PZPR odnotowano m.in. zdziwienie, że Lech Wałęsa w swoim liście stawiał warunki Wojciechowi Jaruzelskiemu, mimo że „po rozwiązaniu «Solidarności» nikogo i niczego nie reprezentuje”<sup>51</sup>.

Zysk propagandowy władz PRL w związku z „listem kaprała do generała” okazał się krótkotrwały, tym bardziej że władze podziemnej „Solidarności” — Tymczasowa Komisja Koordynacyjna — już w kilka dni po zwolnieniu Wałęsy z internowania zadeklarowały gotowość podporządkowania się mu. W oświadczeniu z 22 XI 1982 r. TKK stwierdzała: „Mimo delegalizacji «Solidarności» jest on dla nas nadal wybranym w demokratycznych wyborach przewodniczącym związku. Jego uwolnienie otworzyło nowe możliwości rozejmu z władzą. Z szansy tej jesteśmy gotowi skorzystać”<sup>52</sup>. Jak komentowano w AFP 10 XII 1982 r.: „Jego zwolnienie wprawiło licznych zwolenników w zakłopotanie [...] Poza potwierdzeniem wierności ideałom Sierpnia i modlitwami za uwięzionych internowanych ten skromny elektryk z Gdańska nie ujawnił nic ze swoich zamiarów. Nie przeszkodziło to podziemiu «Solidarności» potwierdzić swego zaufania do Wałęsy i uznać jego zwierzchności. Tajemniczy Wałęsa, stojący przed niemal niemożliwym do wykonania zadaniem, pozostaje dla zwolenników «Solidarności» — robotników, ale także dla wielu intelektualistów, nadzieją, której czepiają się w samym środku strasznego zamętu”<sup>53</sup>.

Jak raportowała np. łódzka SB w grudniu 1982 r.: „Zwolnienie L[echa] Wałęsy, prócz masy plotek i domysłów, nie wpłynęło na zmiany w funkcjonowaniu struktur podziemnych”<sup>54</sup>. Warto w tym miejscu zasygnalizować<sup>55</sup>, że „list kaprała do generała” był wykorzystywany przez Służbę Bezpieczeństwa w kolejnych latach w działaniach dezintegracyjnych wymie-

<sup>48</sup> Ibidem, „Informacja Dzienna MSW”, nr 321/423, 19 XI 1982, k. 166.

<sup>49</sup> IPN BU 1585/15950, „Informacja Dzienna MSW”, nr 323/425, 21 XI 1982, k. 3.

<sup>50</sup> T. Dziechciowski, *Dziennik z internowania. Goleniów — Wierzchowo Pomorskie — Strzebielinek (1981–1982)*, oprac. M. Marcinkiewicz, Szczecin 2011, s. 331.

<sup>51</sup> IPN BU 1585/15949, Komentarze środowiska gdańskiego na temat uchylecia decyzji o internowaniu Lecha Wałęsy. Załącznik do „Informacji Diennej MSW”, z 13 XI 1982, k. 68.

<sup>52</sup> Oświadczenie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” z 22 listopada 1982 r. na temat uwolnienia przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy, w: *Dokumenty władz NSZZ...*, s. 99.

<sup>53</sup> AIPN, IPN BU 0397/521, „Dokumentacja wypowiedzi Lecha Wałęsy w 1982 r.” — opracowanie Wydziału Informacji KC PZPR, k. 29.

<sup>54</sup> Ocena sytuacji polityczno-operacyjnej w województwie łódzkim w okresie od 13 grudnia 1981 r. do 31 grudnia 1982 r., w: *Stan wojenny w regionie łódzkim w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, oprac. M. Kopczyński, R. Rabiega, Warszawa–Łódź 2008, s. 396.

<sup>55</sup> Nasza wiedza na temat wykorzystywania „listu kaprała do generała” przez SB jest — jak można zaryzykować — dalece niepełna.

rzonych w przewodniczącego „Solidarności”. Przykładowo pod koniec lipca 1984 r. w związku z amnestią dla więźniów politycznych wiceminister spraw wewnętrznych Władysław Ciastoń zalecał swym podwładnym z całego kraju „wytwarzanie o nim [Wałęsie — G. M.] wśród amnestionowanych niekorzystnej opinii”. W tym kontekście miał być wykorzystywany m.in. napisany przez niego trzy lata wcześniej list do Jaruzelskiego, który uznano za „«harcerskie» ośmieszające go działanie”<sup>56</sup>.

Niewątpliwie „list kaprala do generała” był przejawem przyjętej przez Lecha Wałęsę po 13 XII 1981 r. postawy, która polegała na poszukiwaniu porozumienia z rządzącymi krajem. Był próbą wyciągnięcia do nich ręki, a jednocześnie — dość rozpaczliwą — próbą uniknięcia rozlewu krwi, którego Wałęsa obawiał się 10 listopada podczas zapowiedzianych przez podziemną Tymczasową Komisję Koordynacyjną NSZZ „Solidarność” protestów przeciwko delegalizacji związku. Jak wynika z zachowanych dokumentów, był w tym celu skłonny posunąć się nawet dalej. I choć po latach sam ocenia samokrytycznie, że był to z jego strony błąd, to można zaryzykować stwierdzenie, iż był to jednak przejaw odpowiedzialności za związek, którym kierował od 1980 r.

## ANEKS

### List napisany przez Lecha Wałęsę

„Wydaje mi się, że nadchodzi już czas wyjaśniania niektórych spraw i działanie w kierunku porozumienia. Trzeba było czasu, aby wielu zrozumiało, co można i na ile można jeszcze po obu stronach. Proponuję spotkanie i poważne przedyskutowanie interesujących tematów, a rozwiązanie przy dobrej woli na pewno znajdziemy”.

### List w wersji zaproponowanej przez władze PRL Lechowi Wałęsie

„Szanowny Panie Generale, przemyślałem sytuację — tak dalej nie można się szarpać. Uważam, że porozumienie wszystkich Polaków jest konieczne. Demonstracje, strajki i konspiracje organizowane przez gorące głowy do niczego nie prowadzą. Trzeba zaczynać od nowa. Nie robić starych głupstw. Ja też wiele rozumiałem. Najlepiej budować nowe związki na dole, socjalizm tworzyć wśród ludzi. W tej trudnej sytuacji chciałbym zrobić coś pozytywnego dla Kraju”

### Behind-the-scenes Aspects of „A Corporal’s Letter to a General”

The brief, three sentence-long letter written on 8 November 1982 by the „Solidarity” Chairman Lech Wałęsa to the First Secretary of the Central Committee of the Polish United Workers’ Party, Prime Minister, and Chairman of the Military Council of National Salvation Wojciech Jaruzelski, became known as „a corporal’s letter to a general”. Subsequently, it was used for propaganda purposes by the authorities of the People’s Republic of Poland, but ultimately it contributed to their defeat. The leaders of People’s Poland tried to urge Wałęsa to write a version much more favourable for their cause, and when that failed they resorted to threats. The letter expressed the concern and qualms of the Solidarity chairman in view of the underground Provisional Coordination Committee’s plans to stage on 10 November 1982 a protest against the delegalisation of the union. Paradoxically, we cannot exclude the probability that one of the factors contributing to the letter’s origin were Wałęsa’s fears for the state of his health.

---

<sup>56</sup> AIPN, U 195/294, k. 165. Pismo podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Władysława Ciastonia do zastępcy szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Służby Bezpieczeństwa w Kaliszu Jerzego Więckowskiego z dnia 26 lipca 1984 r.